ARCHIWUM HISTORII MÓWIONEJ

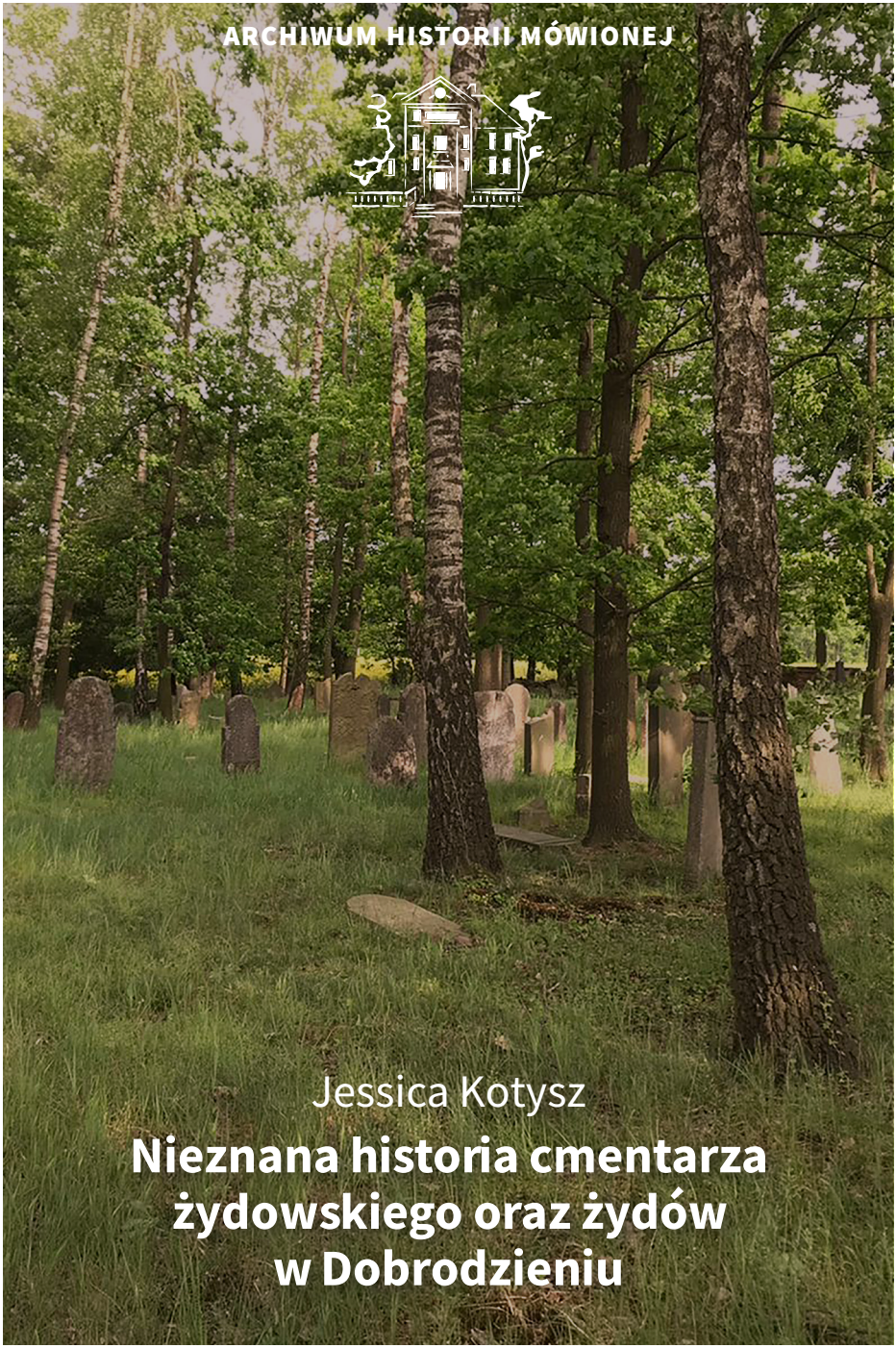

Jessica Kotysz

Nieznana historia cmentarza żydowskiego oraz żydów w Dobrodzieniu

DOM WSPÓŁPRACY POLSKO-NIEMIECKIEJ
HAUS DER DEUTSCH-POLNISCHEN ZUSAMMENARBEIT

WYDAWCA | HERAUSGEBER
Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej
Haus der Deutsch-Polnischen Zusammenarbeit
ul. Górnych Wałów 7
44-100 Gliwice

Broszura wydana w ramach projektu „Archiwum Historii Mówionej"
Die Broschüre wurde im Rahmen des Projekts „Archiv der erzählten Geschichte" herausgegeben www.e-historie.pl

REDAKCJA NAUKOWA TEKSTÓW | WISSENSCHAFTLICHE BEARBEITUNG DER TEXTE
dr Joanna Lusek, Muzeum Górnośląskie w Bytomiu

KOREKTA JĘZYKOWA | SPRACHLICHE KORREKTUR
Patrycja Wacław

TŁUMACZENIA | ÜBERSETZUNG
Emilia Wójcik

KOORDYNACJA PROJEKTU | KOORDINATION DES PROJEKTS
Beata Sordon /Martyna Halek

LAYOUT, SKŁAD I DRUK | LAYOUT, SATZ UND DRUCK
Emanuela Janda / Weronika Kuliberda / Digital Monsters

FINANSOWANIE / FINANZIERUNG

URZĄD MARSZAŁKOWSKI Województwa Opolskiego
STAATSMINISTERIUM DES INNERN | Freistaat SACHSEN

Broszura została sfinansowana ze środków Urzędu Marszałkowskiego Województwa Opolskiego oraz Saksońskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
Die Broschüre wurde mit Mitteln des Oppelner Marschallamtes und des Sächsischen Staatsministerium des Innern finanziert

PARTNER | PARTNER

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i Administracji
Konsulat der Bundesrepublik Deutschland Oppeln
Konsulat Republiki Federalnej Niemiec Opole

Copyright by Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej
Gliwice – Opole 2022

Jessica Kotysz

Nieznana historia cmentarza żydowskiego oraz żydów w Dobrodzieniu

WSTĘP

Słowo „Heimat" ma kilka znaczeń, ponieważ dla wielu ludzi oznacza miejsce, w którym się urodzili i wychowali, gdzie czują się jak w domu.

Niektórzy z nas zaś postrzegają „Heimat" jako cały kraj, podczas gdy inni myślą o konkretnym miejscu, z którym są emocjonalnie związani. To pokazuje, jak złożone i indywidualne jest to pojęcie. W ten sposób Heimat może oznaczać coś innego dla każdego z nas.

Staramy się uczyć z przeszłości oraz doświadczeń naszych przodków, lecz nie zawsze nam się to udaje. Ważne jest by znać historię swojej rodziny i miejsca w którym żyjemy. Tylko wtedy, gdy jesteśmy świadomi swojej przeszłości, możemy spojrzeć w przyszłość i ją kształtować.

Niniejsza publikacja jest zbiorem prac konkursowych „Mój Hajmat – moja ojczyzna", wydana w ramach projektu Archiwum Historii Mówionej Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej. Celem konkursu jest zebranie ciekawych historii z różnych regionów, ukazujących ludzkie losy, niezależnie od wieku, czasu i miejsca.

Każda nadesłana praca konkursowa interpretuje słowo „Heimat" na swój własny, niepowtarzalny sposób. Zebrane materiały stanowią nieoceniony wkład, który nie tylko promuje historię regionu, ale również ma na celu wzbudzenie zainteresowania i ciekawości wśród czytelników, po to by sami zaczęli odkrywać swoją własną przeszłość i tożsamość.

Beata Sordon
Menedżerka projektu Archiwum Historii Mówionej

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji

Die Publikation gibt nur die Ansichten des Autors/der Autoren wieder und kann nicht mit der offiziellen Position des Ministers für Inneres und Verwaltung gleichgesetzt werden

NIEZNANA HISTORIA CMENTARZA ŻYDOWSKIEGO ORAZ ŻYDÓW W DOBRODZIENIU

Cmentarz żydowski w Dobrodzieniu znajduje się w oddaleniu od budynków miejskich, niełatwo go znaleźć pośród pól. Leży przy ulicy Lublinieckiej: odbijając z głównego traktu, do celu prowadzi nieutwardzona droga. Cmentarz założony został prawdopodobnie w XVIII wieku, jedna z najstarszych macew pochodzi z roku 1773. Cmentarz ma powierzchnię około pół hektara. Jest na nim około 140 nagrobków z napisami w języku hebrajskim i niemieckim. Do 1956 roku cmentarz był dobrze zachowany, aż do śmierci ostatniego grabarza i strażnika cmentarza o nazwisku Johann Mazioł. To był mój prapradziadek. W tym momencie kończą się opisy tego miejsca, jakie możemy znaleźć w książkach czy w Internecie. Dla mnie natomiast ta historia dopiero się zaczyna i chciałbym Wam ją opowiedzieć.

Miejsce to jest wyjątkowo bliskie memu sercu, bo w szczególny sposób związane jest z moją rodziną.

Niegdyś cmentarz był piękny i zadbany. Rosły na nim dęby i kasztanowce. Nagrobki były bogate, starannie wykute, a nawet barwione na niebiesko i czerwono. Na grobach kwitły różne kwiaty, a wokół rósł bluszcz, który zaszedł nawet cały płot.

Pradziadek opowiedział mi o tym miejscu, bo było ono związane z jego wspomnieniami z dzieciństwa. Obok cmentarza znajdowała się chatka z małym poletkiem. Tam mieszkał dziadek mojego pradziadka. Nagrodą dla niego było samo to, że mógł dbać o cmentarz i chować zmarłych.

Tam urodził się mój pradziadek Franciszek Gąsior. Jego matka, jak zawsze, szła właśnie do swojego ojca, żeby przynieść do domu mleko. Była w zaawansowanej ciąży i zaczęły się skurcze; tak oto mój pradziadek przyszedł na świat właśnie w tym miejscu. W ten sposób cmentarz żydowski (nazywany przez mieszkańców „kirkut") stał się częścią życia tego Ślązaka i katolika. Mój pradziadek, kiedy był mały, także tam pomagał. Był obecny podczas uroczystości żałobnych. Jego zadaniem było przygotowanie misy z wodą i białej płachty. Po złożeniu zmarłego do grobu Żydzi musieli umyć sobie dłonie, po czym dalej uczestniczyli w ceremonii, prowadząc modlitwy po hebrajsku w małej kaplicy, przez którą wchodziło się na cmentarz. Dostawał za to drobne pieniądze, taka była tradycja. Mały Franciszek spędzał czas także u swojego dziadka, gdzie wspinał się na kasztanowce i spoglądał na miasto z góry.

Po stronie północnej znajduje się główna brama wejściowa.

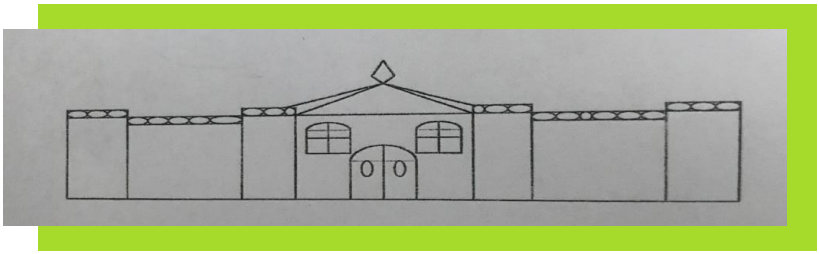

Niegdyś istniała tu mała kaplica, przez którą wchodziło się do środka.
Tak pozostała we wspomnieniach moich dziadków.
Ten rysunek stworzyły razem moja ciocia i babcia.

Ostatni pogrzeb odbył się w roku 1936, choć Żydzi nadal tu mieszkali. Zmarła wówczas 10-letnia Kate Brauer. Dziewczynka była bardzo ładna i wszyscy ją lubili, stąd taka rozpacz po jej śmierci. Pogrzeb był wyjątkowo wzruszający, więc pozostał w pamięci. Przyszło wiele dzieci z całej okolicy. Kiedy rabin odmawiał modlitwę – „wajał", jak nazywali to zwykli ludzie – ani jedno oko nie pozostało suche. Moi pradziadkowie pokazali mi też niezwykłą macewę, postawioną dla 20-letniego chłopca, który odebrał sobie życie, wieszając się na drzewie. Ta macewa miała kształt pnia drzewa naturalnych rozmiarów, wokół którego owinięta była żmija.

To jeden z wielu symboli nagrobnych, podobnie jak symbol dłoni w geście błogosławieństwa, umieszczany na grobach księży.

Macewa samobójcy

Cmentarz żydowski jest jednym ze świadectw na obecność osób wyznania mojżeszowego w Dobrodzieniu. Moja prababcia podkreślała zawsze, że te społeczeństwa żyły razem i wzajemnie sobie pomagały. Z opowiadań pradziadków dowiedziałam się, że kiedyś w mieście mieszkało więcej Żydów. Mieli synagogę i kilka sklepów czy zakładów, np. człowiek o nazwisku Siedner miał sklep z artykułami gospodarstwa domowego, pan Eisner – z artykułami spożywczymi; pan Wolf był dentystą, a pan Hirsch – weterynarzem. Pani Mina była krawcową, prawdopodobnie krewną Edith Stein. Na cmentarzu są jeszcze nagrobki innych krewnych.

Moja prababcia mawiała: „Przez tyle lat Żydzi byli naszymi sąsiadami, to ludzie tacy jak ty i ja. Ale nagle wszyscy zniknęli".

Ręcznie wykonany rysunek mojej prababci, stworzony w późniejszych latach, kiedy opowiadała o „nocy kryształowej".

We wspomnieniach moich dziadków „noc kryształowa" roku 1938 i jeden z ostatnich Żydów – Kutner zajmują szczególne miejsce. Tego dnia moja prababcia wraz z ciocią prowadziła kozę do kozła. Wieczorem, kiedy drogą niedaleko rynku wracały do domu, usłyszały krzyki i hałas. Nie mogły uwierzyć w to, co widzą. Przed witryną sklepu

z artykułami gospodarstwa domowego, należącym do rodziny Siedner, stała grupa ludzi, a wśród nich mężczyźni w czarnych mundurach SS i jasnobrązowych SA, którzy te wielkie, grube okna rozbili ostrymi narzędziami, a następnie zniszczyli towar. Wśród ludzi stojących przed sklepem były też kobiety i dzieci, które chciały sobie zabrać coś z tych rzeczy, ale wszystko wyrywano im z rąk i niszczono. Właściciele sklepu prosili policję, żeby interweniowała, lecz nie można było nic zrobić. Wkrótce potem rodzina Siedner wyjechała za granicę i nikt ich więcej nie widział. Także inne rodziny żydowskie, nie wiadomo kiedy, opuściły miasto.

Tej samej nocy spalono synagogę. Sąsiednie domy udało się uratować, bo były własnością nie-Żydów (zwanych „aryjczykami"). Straż pożarna mogła więc je ratować.

Gdy Żydzi opuścili Dobrodzień, w chatce mieszkali nadal moi prapradziadkowie oraz ciocia mojego pradziadka. Całkowite zniszczenie dokonało się po roku 1959, gdy prapradziadkowie zmarli, a ciocia przeprowadziła się do miasta. Zaczęły się kradzieże i dewastacje w poszukiwaniu złota.

Dziś, kiedy się tamtędy przechadzam, moje myśli krążą wokół pradziadków.

W miejscu synagogi stoi dziś pamiątkowy kamień.

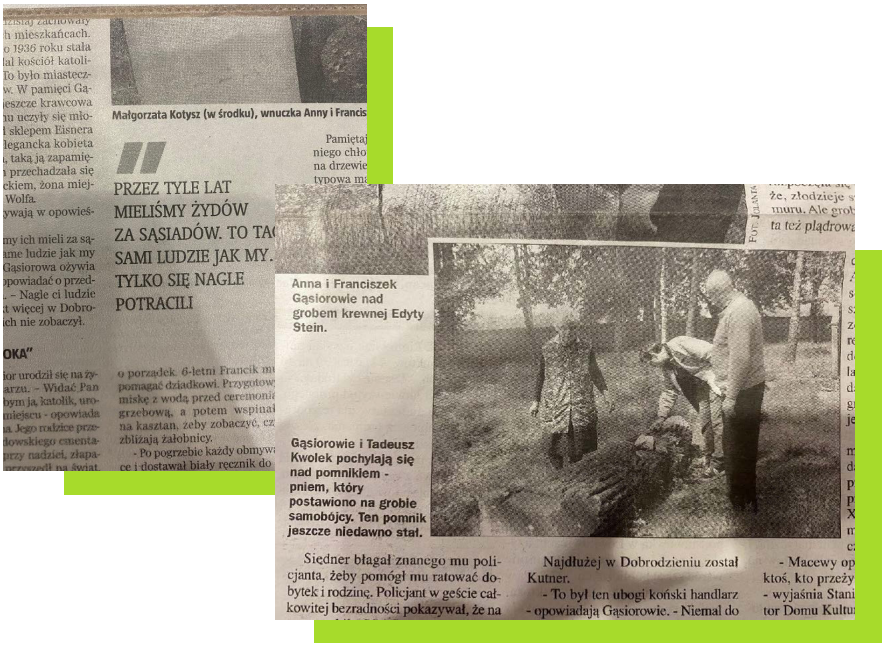

Małgorzata Kotysz (w środku), wnuczka Anny i Francis

PRZEZ TYLE LAT MIELIŚMY ŻYDÓW ZA SĄSIADÓW. TO TA SAMI LUDZIE JAK MY. TYLKO SIĘ NAGLE POTRACILI

Anna i Franciszek Gąsiorowie nad grobem krewnej Edyty Stein.

Gąsiorowie i Tadeusz Kwolek pochylają się nad pomnikiem - pniem, który postawiono na grobie samobójcy. Ten pomnik jeszcze niedawno stał.

Siędner błagał znanego mu policjanta, żeby pomógł mu ratować dobytek i rodzinę. Policjant w geście całkowitej bezradności pokazywał, że na

Najdłużej w Dobrodzieniu został Kutner.
- To był ten ubogi koński handlarz - opowiadają Gąsiorowie. - Niemal do

- Macewy op
ktoś, kto przeży
- wyjaśnia Stani
tor Domu Kultu

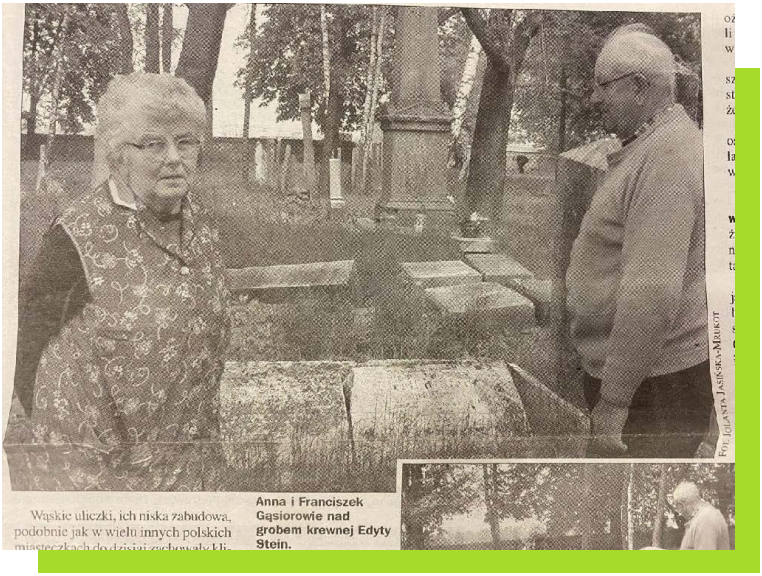

Wąskie uliczki, ich niska zabudowa, podobnie jak w wielu innych polskich

Anna i Franciszek Gąsiorowie nad grobem krewnej Edyty Stein.

Fot. JOLANTA JASIŃSKA-MELKOT

Artykuły w których moi pradziadkowie udzielili wywiadu

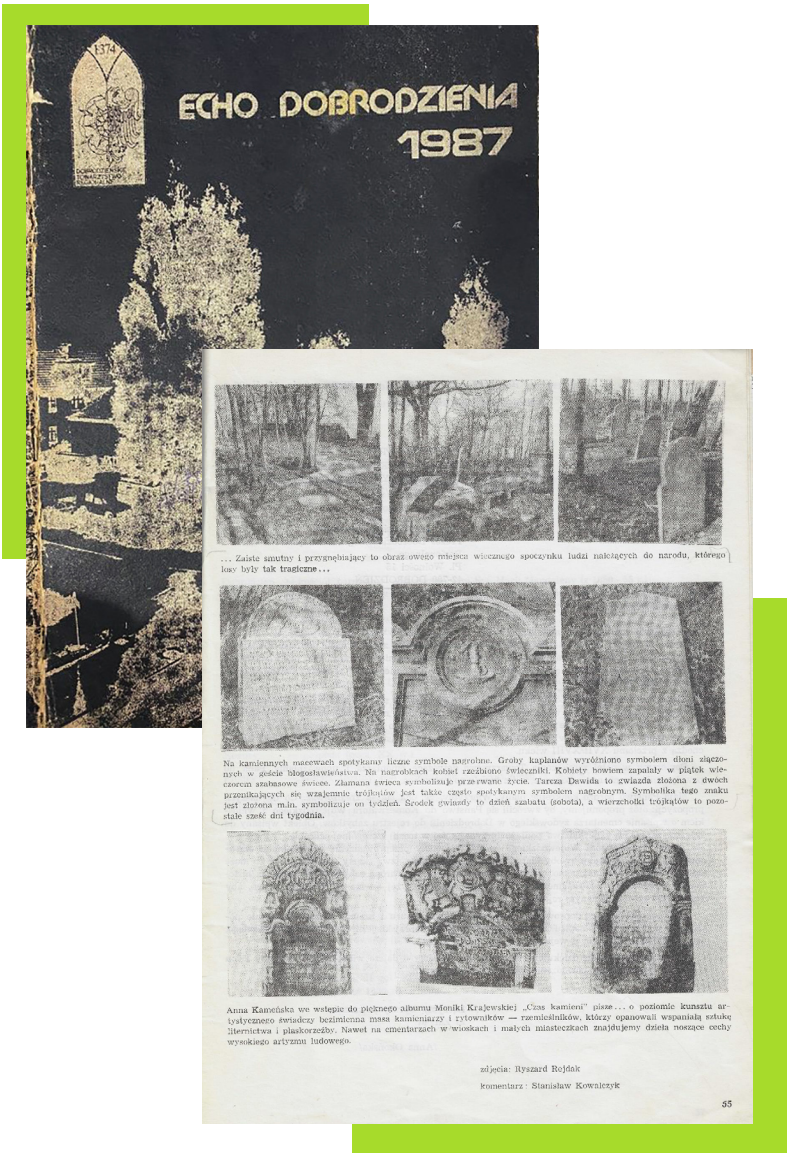

... Zaiste smutny i przygnębiający to obraz owego miejsca wiecznego spoczynku ludzi nakłanych do narodu, którego losy były tak tragiczne...

Na kamiennych macewach spotykamy liczne symbole nagrobne. Groby kapłanów wyróżniono symbolem dłoni złączonych w geście błogosławieństwa. Na nagrobkach kobiet rzeźbiono świeczniki. Kobiety bowiem zapalały w piątek wieczorem szabasowe świece. Złamana świeca symbolizuje przerwane życie. Tarcza Dawida to gwiazda złożona z dwóch przenikających się wzajemnie trójkątów jest także często spotkanym symbolem nagrobnym. Symbolika tego znaku jest złożona m.in. symbolizuje on tydzień. Środek gwiazdy to dzień szabatu (sobota), a wierzchołki trójkątów to pozostałe sześć dni tygodnia.

Anna Kameńska we wstępie do pięknego albumu Moniki Krajewskiej „Czas kamieni" pisze... o poziomie kunsztu artystycznego świadczy bezimienna masa kamieniarzy i rytowników — rzemieślników, którzy opanowali wspaniałą sztukę litnictwa i płaskorzeźby. Nawet na cmentarzach w wioskach i małych miasteczkach znajdujemy dzieła noszące cechy wysokiego artyzmu ludowego.

zdjęcia: Ryszard Rojdak

komentarz: Stanisław Kowalczyk

55

Echo Dobrodzienia 1987 wspomina o cmentarzu